

I miejsce

„Nowy Dyrektor” Izabela Durma

(kategoria powyżej 18 lat)

Nie bez przyczyny sierpień nazywany jest niedzielą wśród miesięcy. Niby jeszcze wakacje i wolne, ale już czuć jesień i zbliżającą się pracę. Podobno tylko dzieci to martwi, bo we wrześniu wracają do szkoły. Tak się składa, że mnie również, ponieważ od sześciu lat uczę historii w szkole podstawowej.

Chęć powrotu do pracy była u mnie niemal zerowa, choć uwielbiam moich podopiecznych. Po dość ostrych kłótniach, które miały miejsce w naszym gronie nauczycielskim, dyrektor zrezygnował z posady. Miał dość tego, że grupa czterdziestu dorosłych ludzi zachowuje się gorzej niż nastolatki, które wychowuje. Właśnie dziś, na sierpniowej radzie pedagogicznej, ma nam zostać przedstawiony nowy szef placówki. Sama nie wiem, czego się spodziewać. Gorzej chyba nie będzie.

Po przyjeździe do szkoły i dotarciu do klasy, w której miała odbyć się rada, ujrzałam spore poruszenie. Całe grono zastanawiało się, komu przyjdzie sprawować nad nami pieczę. Czy trafi nam się tyran, czy może ktoś, komu z łatwością wejdziemy na głowę? Cóż, tajemnica zaraz się rozwiąże. Zająłam miejsce z tyłu i wyjęłam książkę, by zabić czas pozostały do obrad.

Tymczasem równo o godzinie 9:00, na którą wyznaczone było rozpoczęcie rady, wszedł do sali pewien wysoki, starszy mężczyzna. Gęsta broda okalała jego sympatyczną twarz, a długości włosów mogłaby mu pozazdrościć niejedna kobieta. Nasz nowy dyrektor poruszał się z gracją i dostojeństwem, ale nie towarzyszył mu żaden sztuczny dystans, oddzielający od nas, zwykłych pracowników szkoły. Gdy zajął miejsce u szczytu podłużnego stołu utworzonego ze złączonych ławek, z wrażenia niemal wypowiedziałam na głos jego imię i nazwisko – toż to sam Albus Dumbledore!

Po chwili mężczyzna się przedstawił i okazało się, że miałam rację. Rozejrzałam się wokół – sądząc po wyrazie twarzy innych nauczycieli, tylko ja go rozpoznałam. Zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem moja mina niczego nie zdradzała i czy nie zwracam na siebie nadmiernej uwagi.

Albus, to znaczy pan dyrektor, był łagodny, ale wzbudzał respekt. Zapowiedział, że nie będzie dłużej tolerował przemocy w szkole i znęcania się nad słabszymi. Te słowa były miodem na moje serce. Też tego pragnęłam, jednak miałam wrażenie, że w naszym systemie to właśnie prześladowca jest w uprzywilejowanej pozycji. Źle rozumiane domniemanie niewinności. Od teraz miało się to zmienić. Gdy Dumbledore zakończył omawianie kwestii organizacyjnych, rozwiązał radę, jednak poprosił, bym chwilę zostałam. Kiedy już nauczyciele ruszyli do swoich samochodów, podał mi niewielki przedmiot i rzekł:

- Martyno, wiem, że jesteś wtajemniczona i zależy ci na uczniach. Weź ten Kamień Prawdy i noś go przy sobie. Za każdym razem, gdy uczeń

lub ktokolwiek inny cię okłamie, kamień stanie się ciepły. W ten sposób odkryjesz, po czyjej stronie leży racja.

Nieco zaskoczona, przyjął podarek. Włożyłam kamień do kieszeni i wypróbowałam z Albusem jego działanie. Faktycznie, kiedy kłamałam, kamień parzył mnie w udo.

Nie musiałam długo czekać na to, aby mój nowy „gadżet” wykorzystać w pracy. W drugim tygodniu szkoły, podczas dyżuru, przybiegli do mnie dwaj przekrzykujący się chłopcy, Franek i Paweł. Każdy przekonywał, że to ten drugi rozpoczął bójkę. Przybrałam poważny wyraz twarzy, jedną rękę wkładając do kieszeni, w poszukiwaniu kamyka. Gdy tylko poczułam jego fakturę pod palcami, spytałam, kto jako pierwszy prowokował. Poczucie ciepła w momencie wypowiedzi Franka sprawiło, że od razu poznałam, kto mówił prawdę.

Kadencja Albusa była najlepszym, co przytrafiło się szkole. Zawsze umiał znaleźć rozwiązanie każdego problemu, w sytuacjach krytycznych korzystał z różdżki, a maluchy chętnie ciągnęły go za brodę. Nauczyciele też czuli się świetnie, bezpiecznie i wiedzieli, że zawsze mogą liczyć na pomoc Dumbledore’a. 100 punktów dla dyrektora!